№ 308. Warszawa. Sobota 8/20 Listopada Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); ćwiartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za kopertę.

Jutro Ofiarowanie Najświętszéj Marji Panny. Wschód słońca o g. 7 m. 32.—Zach. o g. 3 m. 59

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni zimna 4, wczoraj w poł. zimna 2. Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 9.

Ogłoszenia od Rządzącego Senatu.

Wzywają się strony do odczytania i podpisania zapisek w sprawach weszłych do 2 departamentu: 1) O ziemię poszukiwaną od skarbu przez obyw. *Suryna.* 2) O pieniądze należne od obyw. Michała i Stefana *Hołyńskich,* klasztorowi XX. Bernardynów Szumiańskich.

Do 1 oddziału 3 departamentu: 1) Włościan *Pilipczyków* czyli *Puchalskich,* poszukujących swobody z pod władania obyw, *Wereszczaki.* 2) Obyw. Adolfa *Wiewiorowskiego* z Wiktorją *Kosińską* o pretensje. 3) Szl. Fanstyny *Nadolskiéj* i Marji *Witanowskiéj* z oby. Grzegorzem i Józefem *Zieńkowiczami* 4) O rozrachunek dochodów pobranych przez obyw. Pawła *Jagmina* z domu *Fridentala.* 5) Włośc. *Żylińskiego,* poszukującego swobody z pod władania Leopolda *Walickiego.* 6) O przywilejach miasta niepowiatowego Goniądza. 7) Włościan skarbowych *Rakucia i Grutkowskich* o niesłusznym poborze od nich czynszu. 8) O pretensji skarbu do byłego dzierżawcy dóbr Kołpaki, *Cholewińskiego.* 9) O włościaninie *Karpaczu* spornym między skarbem i obyw. *Pruszyńskim.* 10) Staroz. *Lewina* z gminą chrześciańską m. Janiszek i mieszczanami *Słobokami* o dom w temże miasteczku. 11) Szl. *Olędzkiéj* i *Kozłowskiéj* z *Piotrowską* o majątku Ligumy. 12) O pretensje skarbu do staroz. *Borowskich* i obyw. *Hopkuckiego.* 13) O zabraniu przez obyw. *Herubowicza,* lasu od majątku skarbowego Szawkot.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Z Bożej Łaski
MY ALEXANDER DRUGI,
Cesarz i Samowładca Wszech Rossji, Król Polski,
Wielki Xiążę Finlandzki,
&. &. &.

Do Naszego Jenerała-majora, Ober-Policmajstra miasta Warszawy Włodzimierza *Aniczkowa.*

W nagrodę odznaczającéj się gorliwością i czynnością służby waszéj, przez Namiestnika Naszego w Królestwie Polskiém Jenerał-adjutanta Xięcia Gorczakowa poświadczonéj, Najmiłościwiéj mianowaliśmy was kawalerem Cesarsko-Królewskiego orderu Naszego św. Stanisława klassy 1éj, którego ozdoby załączając przy niniejszém, rozkazujemy wam przywdziać na siebie i nosić wedle przepisów. Pozostajemy dla was Cesarsko-Królewską łaską Naszą przychylnymi.

Na oryginale własną Jego Cesarsko-Królewskiej Mości ręką podpisano:
»ALEXANDER.«
w Warszawie, d. 17 września 1858 r.

NAJJAŚNIEJSZY PAN, na przedstawienie Namiestnika Królestwa, udzielić raczył tytułem szczególnéj łaski p. Janowi *Ciepielewskiemu,* nauczycielowi szkoły elementarnéj i rzemieślniczo-niedzielnéj w Lublinie, który w czasie sprawowania tych obowiązków nie wnosił składki emerytalnéj i z tego powodu prawa do pensji nie nabył, przez wzgląd na 48-letnią gorliwą jego służbę, oraz na stan zdrowia niedozwalający mu dalszego zostawania w onéj, pensję po rs. 150 rocznie, z funduszów skarbowych.

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez postanowienia rady administracyjnéj, w wydziale Kommissji rząd. sprawied. mianowani: właściciele dóbr: Edmund *Mostowski* i Henryk *Chełmicki,* sędziami pokoju okr. Mławskiego; uwolnieni od obowiązków na własne żądanie: sędziowie pokoju okręgu Mławskiego: Tomasz *Piwkowski* i Adam *Wołowski.* W deputacji szlacheckiéj gubernji Płockiéj, mianowani: właściciele dóbr: Jan *Dębski,* Jan *Łaźniewski* i Józef *Kossobudzki,* członkami honorowymi deputacji; uwolnieni od obowiązków: członkowie honorowi deputacji: Karol *Duczymiński* i Michał *Małowieski.*—II. Przez rozporządzenia Kom. rząd. spraw wewn. i duch. mianowany: właściciel dóbr: Leon *Trzetrzewiński,* radcą dyrekcji ubezpieczeń w pow. Łowickim; uwolniony od obowiązków na własne żądanie: radca dyrekcji ubezpieczeń w pow. Łowickim Samuel *Zachert.*—(Podp.) Namiestnik, Jenerał-Adjutant, Xiążę *Gorczakow.*

W Imieniu Najjaśniejszego
ALEXANDRA II,
CESARZA WSZECH ROSSJI, KRÓLA POLSKIEGO
&. &. &.

Rada administracyjna Królestwa.

W wykonaniu Najwyższego rozkazu, którym Jego Cesarsko-Królewska Mość oceniając zasługi mieszkańca miasta Warszawy starozakonnego *Lessera-Levy,* Najmiłościwiej zezwolić raczył na udzielenie mu prawa nabywania dóbr ziemskich i innych prerogatyw, Rada administracyjna Królestwa postanowiła i stanowi:

Artykuł 1. Z tytułu niniejszego przywileju wolno jest Lesserowi Levy nabywać dobra ziemskie na własność pod warunkiem, ażeby w razie nabycia dóbr ziemskich osiedlonych włościanami pańszczyźnianemi, takowych w ciągu lat 6u urządził i oczynszował, a obok tego, ażeby bądź w dobrach przez niego nabyć się mających, bądź gdzie indziéj osiedlił na oddzielnych osadach rolniczych 25 familji starozakonnych, po dopełnieniu czego, na zasadach i w porządku poniżéj określonym uprzywilejowany wolny być ma od obowiązku kolonizacji przy dalszych nabyciach dóbr ziemskich.

Art. 2. Dla każdéj z mających się urządzić osad żydowskich, uprzywilejowany obowiązany jest wybudować przynajmniéj oddzielny dom mieszkalny, stodołę i oborę, udzielić potrzebne sprzęty gospodarskie, inwentarze i zapomogę na zasiew, obowiązek ten jednak przechodzi na uprzywilejowanego w takim tylko razie, jeżeli nie znajdzie starozakonnych pretendentów, którzyby z własnych funduszów zaspokoić byli w stanie wyż wyszczególnione potrzeby. Obok tego Lesser-Levy powinien dla osiedlonych starozakonnych podzielić grunta na kolonje, wydzielając dla każdéj osady od 5 do 8 dziesiatyn.

Art. 3. Osiedleni rolnicy starozakonni płacić będą dziedzicowi czynsz umówiony, lecz umowa tak co do czynszu jak i co do innych warunków osiedlenia, nie wprzód się staje obowiązującą jak po rozpoznaniu i zatwierdzeniu przez Kom. Rz. S. W. i D.

Art. 4. Urządzenie osad żydowskich ma być w zupełności doprowadzone do skutku w ciągu pierwszych lat 6u po dniu nabycia dóbr.

Art. 5. Nabycie przez uprzywilejowanego takich dóbr, w których już są urządzone osady żydowskie, nie uwalnia go od obowiązku ukolonizowania 25 familji żydowskich na zasadach postanowieniem niniejszém przepisanych.

Art. 6. Dla pewności wykonania warunku osie-

SODALIS MARIANUS.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA
ZE STARYCH XIĄG I PAPIERÓW SPISANA,
przez
Zygmunta Kaczkowskiego.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 307.)

A wtem jego armatki dały ognia raz, drugi i trzeci: Weissenfeldowska piechota rozstrzeliła się na boki jak mrówki, kiedy kamień wpadnie w mrowisko, i poczęła się wić boleśnie na miejscu, jak wąż na dwoje rozcięty. Znowu się zbiegła do kupy i znów rozpruła przez środek, — z tego rozporu podniósł się tuman kurzu ogromny, — a w tejże chwili błysło po kilkakroć w tem samem miejscu, kilkanaście róż białych wykwitło jakby z pod ziemi, rozwinęły się do góry: lecz w oka mgnieniu huk straszny się rozległ do koła, uderzył w miasto, odbił się o lasy i wrócił nazad, pędząc po ziemi drżącéj jak gdyby w napadzie zimnicy. Jednocześnie z tem wszystkiem łomot i trzask najstraszliwszy rozległ się u nóg pisarza, — jego armatki, jak gdyby miotłą zmiecione, zniknęły nagle z gościńca, — kilka domów runęło w gruzy, — ludzie podnieśli lament rozgłośny i zaczęli uciekać do miasta..... Powtórzył się ten ogień raz jeszcze i jeszcze kilka dachów runęło, — ataman kozacki padł rozdarty na dwoje, — ale w ten moment, jak gdyby nożem uciął, ucichło. Wszakże w tem oka mgnieniu dał się słyszéć, jakoby z tyłu za ową piechotą i armatami, przeciągły ogień karabinowy, — okrzyk głośny się podniósł, — gwar potem jak gdyby w ulu i tłum.

— Co to? — zawołał pisarz, tam sie biją.

Podsunął się rotmistrz ku niemu, spojrzał wytężonemi oczyma, lecz nic nie widział. — Jakoż w saméj istocie trudno było co widziéć, albowiem dymy pomięszane z kurzawą, uformowały gęstą, nieprzezroczystą chmurę, która się rozłożyła na ziemi i wszystko sobą nakryła. Widać w niéj tylko było migające błyski, to lśniącéj broni, to pojedyczych tu i owdzie wystrzałów.....

— Tam się biją, — zawołał pisarz, — lecz któż to?

Jakoż rzucił w ten moment oczyma na prawo i na lewo, czy który z tych już nie okrążył Weissenfelda i nie uderzył z tyłu na niego. Ale nie. Bobrownicki na lewem skrzydle zwarł się już z prawem skrzydłem nieprzyjaciela i bił się: Wapowski wyciągał się naprzeciwko rajtarji o błyszczących kirysach, formującéj się z flegmą do boju.....

— Bądź co bądź, — rzecze pisarz, — Pepłowski niech na piechotę uderza. Kozacy za niemi! Jeszcze chwila — a ja sam tam polecę! Niech chorągwie postąpią!

Pobiegli kurjerowie z temi rozkazy — a rotmistrz rzekł:

— To Ożarowski uderzył! Patrz Jegomość! sasi zmienili front; biją się oczewiście z piechotą.....

Pisarz patrzał i mówił:

— Jeżeli to Ożarowski..... trzysta ma on, trzysta Pepłowski, sto kozaków do tego, to dosyć!

— Nie dadzą rady, — rzecze rotmistrz, — nie wiesz Jegomość co niemiecka piechota?

— Cicho waści! jeszcze chwila, pójdziem i my. Gdzież sam xiąże u djabła?

To mówiąc, biegł ciągle lunetą po całem polu, — podobno chciał Weissenfelda dopatrzyć i na niego się rzucić z całą swą siłą.

dlenia na roli 25u osad żydowskich, uprzywilejowany Lesser-Levy obowiązany jest przed nabyciem dóbr złożyć właściwemu rządowi gubernjalnemu kaucję w gotowiźnie po rs. 150, od każdéj osady, jaką urządzić jest obowiązany. Rząd gubernjalny kaucję prześle do Banku na procent, dowód zaś Banku na imie składającego kaucję wydany, ma być zachowany w depozycie kassy gubernjalnéj a uprzywilejowanemu rząd gubernjalny udzieli pozwolenie na nabycie dóbr, które tenże winien produkować razem z przywilejem w hypotece. Pisarz zaś hypoteczny po sporządzeniu aktu nabycia i po zatwierdzeniu go przez wydział hypoteczny obowiązany jest zawiadomić o tém właściwy rząd gubernjalny dla dopilnowania, aby wszelkie warunki przywilejem zastrzeżone ściśle były wykonywane.

Art. 7. Po upłynieniu terminu oznaczonego w artykule 4ym dla osiedlenia żydów na roli, Rząd gubernjalny zarządzi sprawdzenie na gruncie, czy rzeczywiście osiedlono w nabytym przez uprzywilejowanego majątku 25u kolonistów żydowskich i jeżeli się przekona, że obowiązek ten został spełniony, zwróci mu całą summę złożoną na kaucją, wraz z narosłym procentem. W razie przeciwnym, nie zwracając uprzywilejowanemu kaucji, o niedopełnieniu warunku Kom. Rz. S. W. i C. doniesie, która zarządzi sama na koszt uprzywilejowanego osiedlenie rzeczonych kolonji.

Art. 8. Do działu IIIgo wykazów hypotecznych ma być wniesione ostrzeżenie, że w dobrach przez uprzywilejowanego nabytych, ilość kolonji żydowskich, jaką nabywca w terminie artykułem 4ym niniejszego postanowienia oznaczonym osiedli, ma być utrzymaną dopóki dobra te w posiadaniu uprzywilejowanego zostawać będą, i że w razie, gdyby zmniejszoną została, a we dwa lata najdaléj od czasu ubytku, innemi osadnikami dopełnioną nie była, rządowi służyć będzie prawo w drodze administracyjnéj, na koszt uprzywilejowanego, osiedlenie to uskutecznić. W ostrzeżeniu tém jednak ma być domieszczoną wzmianka, że liczba osad żydowskich o tyle uledz będzie mogła zmniejszeniu, o ile osiedleni żydzi przejdą na wiarę chrześcjańską.

Art. 9. Nadane niniejszem postanowieniem Lesserowi Levy prawo nabywania dóbr ziemskich, nie rozciąga się do dóbr położonych w obrębie nadgranicznym od strony Pruss i Austrji w odległości 21-werstowéj, w którym to obrębie starozakonnym tam oddawna nie zamieszkałym, stale przebywać nie wolno.

Art. 10. Uprzywilejowany nie może karczować ani wycinać na handel lub sprzedaż, lasów znajdujących się na gruntach w dobrach nabytych, dopóki nie zostaną urządzonemi i zagospodarowanemi według zasad dla leśnictwa rządowego ustanowionych, lub tych, jakie dla urządzenia lasów prywatnych zostaną postanowione.

Art. 11. Uprzywilejowany Lesser Levy nie może w nabytych przez siebie dobrach sprawować urzędu wójta gminy, którego wybór i nominacją z osób wyznania chrześcjańskiego rząd sobie zachowuje, lecz koszta utrzymania zastępcy wójta gminy w określonych przepisami granicach, ponosić będzie uprzywilejowany jako właściciel.

Art. 12. Prawo kollacji wszystkich beneficjów kościelnych w dobrach przez starozakonnego Lessera Levy posiadanych, nie do niego, lecz wyłącznie należy do rządu, co wszakże nie uwalnia uprzywilejowanego od obowiązku z ogólnych przepisów wynikającego, przykładania się z tytułu kollatora i dziedzica, wespół z parafjanami, w odpowiednim stusunku, do składek na utrzymanie kościoła, cmentarzy, plebanji i t. p.

Art. 13. Officjaliści do zarządu dóbr użyci, tylko być mogą z osób należących do jednego z wyznań chrześcjańskich, dopóki nabywca w dobrach swych włościan nie oczynszuje, poczém może utrzymywać officjalistów starozakonnych dobrami zarządzających.

Art. 14. W dobrach przez Lessera Levy nabyć się mających, szynk trunków nie przez jego współwyznawców, lecz wyłącznie i koniecznie przez chrześcjan prowadzony być winien.

Art. 15. Nadane niniejszym przywilejem prawo obywatelstwa, to jest prawo nabywania dóbr ziemskich i inne prerogatywy, służą tylko samemu uprzywilejowanemu.

Art. 16. Na mocy niniejszego przywileju, wolno jest Lesserowi Levy kupować nieruchomości miejskie, mieszkać we wszystkich miastach Królestwa i przy wszystkich ulicach z zastosowaniem się do przepisów, prowadzić wszelkie zakłady przemysłowe, handlowe i inne procedera, z tém co do miasta Warszawy zastrzeżeniem, iż na ulicach exymowanych, od zamieszkania starozakonnych wyłączonych, wolno jest jeden tylko prowadzić proceder i to pod własną firmą i na rzecz swoją.

Wykonanie niniejszego postanowienia i umieszczenie go w Dzienniku praw, Rada administracyjna Kommissji Rz. S. W. i D. oraz Kommissji rządowéj sprawiedliwości, w czém do któréj należy, porucza.

Działo się w Warszawie, d. 7 (19) października 1858 roku.

Namiestnik, Jenerał-Adjutant
(podp.) *Xiążę Gorczakow.*

Dyrektor główny, prezydujący w Kommissji Rz. S. W. i D. tajny radca, (podp.) *Muchanow.*

Sekretarz stanu, rzeczywisty radca stanu,
(podp.) *J. Karnicki.*

— Heroldja Królestwa Polskiego podaje do powszechnéj wiadomości, że w skutek Najwyżej zatwierdzonego zdania Rady państwa w departamencie spraw królestwa Polskiego, Eckmühl-Józef-Konstanty (trzech imion), Czesław-Antoni Ignacy (trzech imion) i Wacław-Karol-Artur (trzech imion) z Dubenitz *Rejscy*, w godności barona z prawém ich w prostéj linji potomstwem, zatwierdzeni zostali.

w Warszawie, d. 3 (15) listopada 1858 r.

P. o. prezesa, rzeczywisty radca stanu,
Stanisław hrabia *Kossakowski.*

Warszawski Ober-Policmajster.—JO. Xiążę Namiestnik Królestwa, mając sobie doniesioném o pogorzeli m. Wiślicy w pow. Stopnickim gub. Radomskim położonego, decyzją swą z d. 2 (14) października r. b. zezwolić raczył na zbieranie dobrowolnych ofiar w całym kraju na rzecz tychże pogorzelców przez ciąg roku jednego. W wykonaniu przeto powyższéj decyzji, otrzymują upoważnienie do przyjmowania ofiar redakcje gazet: Rządowéj, Policyjnéj i Kurjera Warszawskiego, oraz kommissarze policji wykonawczéj, gdzie do wpisywania udzielanych kwot, od d. 19 listopada (1 grudnia) r. b. znajdować się będą listy z rubrykami numeru porządkowego, imion i nazwisk ofiarujących, oraz ilości kwoty pieniężnéj. Co podając do powszechnéj wiadomości, nadmienia się, że fundusze, jakie przez mieszkańców tutejszych składane będą dla pogorzelców, zarząd Warszawskiego ober-policmajstra jest obowiązany odsyłać JW. gubernatorowi cywilnemu gubernji Radomskiéj.— Jenerał-major *Aniczkow.*

Korrespondencja Kroniki.

Ze Lwowa d. 4 listopada 1858 r.

Widzę iż niewydało żadne pismo dokładnie zajmujących wykładów p. Bielowskiego i Godebskiego odczytanych na uroczystem posiedzeniu odbytem d. 13 z. m. w bibljotece Ossolińskich, nawet niektóre złośliwe przekręcenia czytałem. Podaję więc wedle pamięci najpierwéj po krótce treść historycznego artykułu, który p. Bielowski odczytał. Tyczy on się miasta Lwowa, a fakta które opowiadał należą do czynów najznakomitszych jakiemi się stolica ta w dziejach naszéj ojczyzny zasłużyła. Skreślili je dość dokładnie współcześni, którzy po większéj części sami w owych wypadkach niepospolitą rolę odgrywali.

Tak zagaił p. Bielowski rzecz swoją, miała, on jak daléj mówi w opisie swoim „przedewszystkiem na baczeniu związek jakim się te wypadki z dziejami całego kraju łączą, a co do szczegółów szedł wiernie za wiarogodnemi świadectwami.

Jakoż istotnie czyni wstęp od stosunków Ukrainy i Podola po śmierci Władysława IV, a opowiedziawszy po krótce powody wtargnięcia Muhameda IV do Polski i opisawszy pochód jego ogromnéj armji aż pod Kamieniec, kreśli już bardziej szczegółowo oblężenie Kamieńca i zdobycie téj twierdzy, potem dalszy pochód Muhameda IV aż pod Lwów, oblężenie Lwowa oddane jest żywo i z wszelkiemi szczegółami od dnia do dnia, wreszcie kończy wyprawą Sobieskiego, ówczas hetmana przeciw Tatarom i wspomnieniem o zgromieniu Turków ostatecznym pod Chocimem.

Od śmierci Władysława IV, mówi autor, Ukraina z Podolem były widownią najzaciętszych walk. W r. 1671 Jan Sobieski, podówczas hetman W. kor. poszedł z wojskiem na Podole i Ukrainę, aby tym, którzy wiernymi Rzpltéj pozostać chcieli, a przez nieprzyjaciół byli nagabani, dać obronę i wsparcie. Stało podówczas wiernie przy Polsce nie mało z kozackiéj starszyzny, jakoto: Haneńko, Sirko, Lisica, Zerebinos, Jakób Kulka i inni; przeciwnie dwaj bracia Piotr i Hrehory Doroszeńkowie, obrażeni faworyzowaniem i wyniesieniem do godności hetmańskiéj Haneńki, złączyli się z Turkami.—Piotr otrzymał nawet w da-

---

Ale wtem przybiegł kurjer na spienionym bachmacie:

— Na lewem skrzydle Trojanowski tył podał, — Litwa stanęła mężnie, ale złamana, — Bobrownicki trwa, ale się chwieje!

— Pójdę ja! — rzecze rotmistrz.

— Stać, — powie pisarz, — do tysiąc djabłów! — i zazgrzytał zębami. Poczem rzekł: Kąkolnicki i Strasz miecznikowi na sukurs!

— Ej! w łeb temu zdrajcy, co uciekł! — rzecze rotmistrz.

A wtem drugi kurjer przybiegł z prawicy:

— Wapowski nie wytrzymał natarcia! Zdrada! Drabanci wypadli z poza lasu i uderzyli z boku na niego!

— Miljon djabłów, co to takiego? — zawołał pisarz. — Walewski i Borejko do Wapowskiego!

Wszakże zaledwie wymówił te słowa, drugi kurjer przybiega:

— Wapowski zginął! Weissenfeld tam się sam zjawił — Wapowczyki klękają!

A wtedy pisarz już nic nie mówił, tylko spiął konia, rzucił się razem z rotmistrzem na czoło trzech pozostałych chorągwi i runął boczną ulicą Wapowskiemu na sukurs.....

Po jego odejściu w mieście już ani jeden żołnierz nie został. Tylko podruzgotana artyllerja pociągała z ruderami swych armat na rynek i nawoławszy kowali, kołodziejów, ślusarzy, zaczęła się tam restaurować. Pozbiegało się tam mnóstwo ludzi koło niéj, przypatrując się téj robocie, trzeźwiąc omdlałych, opatrując rannych i znosząc po kolei umarłych. Inni powychodzili na wzgórki, powyłazili na kominy i dachy, przypatrując się bitwie toczącéj się pod miastem. Ale nie wiele widzieli. Bobrownicki zniknął zupełnie z placu: powiadano, że sasi się przedarli przez niego i popędzili na północ: miecznik, dostawszy dwie nowych chorągwi, poszedł w pogoń za nimi. Na skrzydle prawem trwała bitwa jeszcze przez chwilę, ale także nie długo: stało się tu podobno to samo, co na lewem skrzydle. Wnoszono ztąd, iż Weissenfeld niemiał wcale zamiaru bić się, tylko się przedrzeć i uciec, co mu się prawie całkiem udało. Zapłacił wszakże za to piechotą, która jeszcze do tego momentu stała na dawnem miejscu. Wzięta jakoby w kleszcze przez Ożarowskiego i Pepłowskiego, ciężką podobno tam miała przeprawę. Warto było widzieć bój tak zawzięty, ale była to niepodobna: zawsze bowiem nie można było dojrzéć nic więcéj, jak tylko ogromny tuman dymów i pyłu wywracający się na gościńcu i rozpływający po polach. Czasem z téj żółtéj jasnemi promieniami słońca oświeconéj kurzawy, wyskoczyło kilku lub kilkunastu kozaków, pobiegli w pole i znów wrócili, i utonęli w jéj falach, — a nad nią podnosił się tylko głuchy szczęk, łoskot i jęki, które jak gdyby szumy niestatecznego wichru dochodziły do miasta.....

Tak minęła godzina — a może nawet i więcéj.

Poczem wszakże dał się słyszéć rozgłośny tentent na północnem przedmieściu, dobiegł do rynku i tam przycichł cokolwiek. Były to cztery chorągwie konne, a na ich czele starosta bełzki. Przybiegł nareszcie z sukursem, ale niestety! za późno. Dostrzegł on tego zaraz, obaczywszy artyllerję w tym stanie. Dobiegł do komendanta:

— Na Pana Boga, co jest?

— Co WMPan widzisz, — rzecze komendant zgryźliwie, — stało się zadość fantazji pańskiéj, i koniec.

Zacisnął zęby starosta i rzekł:

DODATEK.

rze bęben i buńczuk na znak dostojności hetmańskiéj, a zasilony od Turczyna licznemi zastępami Janczarów, Wołochów i Tatarów, obległ Humań. Bronił miasta tego niejaki Oskierko.... blisko 2ch tygodni odpierał najzaciętsze szturmy, tak, że szturmujący nietylko musieli się wracać do obozu z wielką stratą, ale przez częste wycieczki z miasta niszczono ich przykopy i działa im zabierano. Zrażeni tem niepowodzeniem, skoro się o idącem na odsiecz wojsku polskiem dowiedzieli, umknęli z pod Humania. Piotr Doroszeńko ruszył ku Czehrynowi, Hrehory z częścią Tatarów udał się do Bracławia, reszta Tatarów i Turków wracała manowcami do Krymu. Na wracających uderzył pod Beszczadem Sirko rozgromił i jeńców których z sobą uprowadzili uwolnił. Zdobył potem hetman Bracław, zajął wiele innych twierdz, miast i osad, i powierzył dowództwo nad Ukrainą Karolowi Łużeckiemu kasztelanowi podlaskiemu. Pod jego rozkazami zostawali główni dowódcy kozaccy Haneńko i Sirko.

„Przypatrując się zbliska temu co w tamtych stronach działo się, zmiarkował hetman całe niebezpieczeństwo jakie nam od Turcji zagrażało i wcześnie ostrzegał o nim króla i naród tak prywatnie jak i publicznie. W styczniu 1672 r. przesłał ze Lwowa wotum swoje na sejm warszawski w którem między innemi oznajmiał, że wojna z Turcją jest nieuchronna, że nieprzyjaciel wkroczy niezawodnie z wiosną do Polski. Radził więc i nastawał na to, aby niezwłocznie wzmocnić mury Kamieńca i t. d. Było jednak wielu, którym owe niebezpieczeństwo od Turcji nie zdawało się jeszcze tak bliskie. Niebawem przekonano się jak dalece hetman miał słuszność.“

„Panował wtedy nad Turkami Muhamed IV, który wojnę Polsce wypowiedział.“

Posłany na Ukrainę wódz tatarski Nureddin sultan, spotkał się z wojskiem Łużeckiego, który pobiwszy pod Ładyżynem przednią straż Nureddina, i oswobodziwszy Zerebinosa obsaczonego przez wojsko Hrehorego Doroszeńki pod Czetwertynówką, poniósł u przeprawy przez Boh sam klęskę dotkliwą. Tatarzy i kozacy Doroszeńki oblegli Ładyżyn, lecz po czterech tygodniach daremnego szturmowania, cofnęli się poniósłszy wielkie straty.

„Gdy Nureddin szedł na Ukrainę, wtenczas sam Muhamed zdążał pod Chocim z siłą ogromną. Powiadają że miał z sobą 200,000 Turków, 100,000 Tatarów i 40.000 ludu posiłkowego: Wołochów, Multanów i Kozaków. Liczono samych dział ciężkich w jego obozie 200, oprócz małych. Rzuciwszy most przebył go i już w połowie sierpnia obległ Kamieniec. Twierdza ta nie w najlepszym znajdowała się stanie. Broni i amunicji znajdował się zapas dość znaczny, 400 dział strzegło jéj murów, ale brak wielki puszkarzy i brak zapasów żywności, dla którego mieszkańcy się wzbraniali przyjąć wielką załogę, aby miasta nie ogłodziła. Załoga teraźniejsza liczyła mało więcéj nad 2 tysiące. Komendantem twierdzy był Als, kamieniecki starosta. Ta mała garstka stawiła przez półtora tygodnia całéj potędze tureckiéj opór dość dzielny.“

Żałuję iż muszę pominąć szczegółowy opis obrony Kamieńca oddany żywo. Znajduje się tam kilka rysów męztwa i poświęcenia. Major od artylerji Hukling co sam się w powietrze wysadza gdy miasto uznało niepodobieństwo bronienia się i kapitulowało. jest przykładem dzielnéj rozpaczy, jakie Rzymianie i Grecy skrzętnie spisywali. My znajdujemy w jedynym opisie téj wyprawy wiele przykładów bohaterstwa godnych równéj sławy i pamięci jak owe Leonidasów i t. d.

Kapitulacja zastrzegła załodze wolne wyjście z bronią i mieniem całem i t. d. Około 400 podwód wywiozło wychodźców kamienieckich pod strażą turecką aż do Jagielnicy.

Po zdobyciu Kamieńca, puścili się Turcy ku Lwowu.

„Zdawało się, że gdy najmocniejsza z twierdz polskich upadła, nie łatwo które z miast ośmieli się stawić opór Turkom. Tymczasem nim się nieprzyjaciele ku Lwowu zbliżyli, znaleźli w drodze na około siebie liczne przeszkody.“

Wymieniam po krótce tylko te pomnikowe czyny męztwa i waleczności, nie mogąc powtórzyć wszystkich szczegółów, których opis stanowi malowniczą część pracy p. Bielowskiego. Wyjdzie ona zapewne w zbiorze drobniejszych dzieł jego, które ma wydać tutejszy xięgarz p. Karol Wildt.

Deftedar pasza znalazł opór w Buczaczu, odparty z wielką stratą, zdobywa wreszcie miasto, gdy mu Abder-rahman przybył na ratunek ze znacznemi siłami. Ale zamek buczacki w którym się mała garstka walczniejszych zamknęła, został niezdobytym.

W Budzanowie miasteczku z małym zameczkiem na górze, zamknęło się 300 mieszkańców okolicznych, pod dowództwem Tomasza Łużeckiego. Ta garstka wstrzymuje przez trzy dni pochód głównéj armji pod Kaplanem paszą, nim została przemożoną.

„Nieliczni którzy przeżyli tę klęskę poszli w jasyr lub zostali wycięci.

„O parę tylko mil od Budzanowa w Trembowli, znalazła taż armja turecka opór nierównie silniejszy. Zamknęli się tu mieszczanie, szlachta okoliczna i lud wiejski w nielicznéj garstce, między nimi przeor karmelitów z kilkoma xiężami i bronili się kilka tygodni, aż w szóstym dopiero tygodniu ulegli przemocy.

Podhajce, Brzeżany, Stanisławow oparły się Turkom całkowicie i do ostatka wytrwały. Do tych miast zaś które wstrzymywały na sobie oręż turecki i dały czas Lwowu przygotować się do lepszéj obrony, należy porachować Pomorzany i Złoczów.

Wojnę tę przygotowywali Turcy od wielu lat w największéj cichości. Kiedy ją Muhamed IV nagle wypowiedział, wojsko, broń, zapasy żywności i amunicji, pieniądze, wszystko to było w pogotowiu. Polska była prawie bezbronną.

Szlachta, mieszczanie i lud wiejski stanowią o niemal jedyną obronę miast i miasteczek. Tem godniejsze podziwienia te przykłady męztwa w ludności opuszczonéj prawie od sił wojskowych, lub posiadającéj gdzie niegdzie bardzo nieliczne załogi. Nic dziwnego że wysilenia takie w małych miejscach, nie zdołały stanowczo powstrzymać pochód tak ogromnéj armji.

„W tym stanie rzeczy, jedyna dla Polski zbawienna polityka była ta, aby zyskiwać na czasie, okazując na zewnątrz gotowość do zgody i uległości. a wewnątrz wzmacniając się i stosownéj do działania pory upatrując.

Tak pojmował rzecz tę hetman wielki koronny. Rozwijał on w przeciągu tego czasu największą czynność.

Właśnie jakoś zbliżał się sierpień ku końcowi, gdy główną kwaterę cofnięto nagle ze Lwowa ku Gródkowi i Medyce, zaopatrzywszy wojsko w 10 czy 20 dział z lwowskiego arsenału. Sam hetman udał się do Jaworowa. Zaraz po odjeździe hetmańskim, ujrzano w nocy w kilku miejscach łunę ogromną. Płonęły beczki smolne we Lwowie, na wysokim zamku zapalone, których blask aż do Złoczowa widzieć się dawał. Takież same ognie płonęły w Żółkwi na najwyższéj wieży wśród zwierzyńca rozniecone. Zapalono też karczmę na górce w Grzybowicach.

Miały one znaczenie ogólnéj przestrogi, iżby lud miał się na baczności z dobytkiem swoim, krył się do zamków, lecz Gawat upewnia, że miały jeszcze inne znaczenie, w które tylko mała liczba osób była wtajemniczona.

Jakoż we Lwowie wzmagała się trwoga.

Zaczęli przybywać wychodcy kamienieccy, którzy o smutnym losie téj twierdzy rozpowiadali, co już mocno niepokoiło umysły.

„Nierównie większe przerażenie ogarnęło mieszkańców, gdy otrzymano list biskupa kamienieckiego, z Komarna pisany, w którym tenże donosił, że Turcy czyhają na zdobycie Lwowa, i chcą wydać to miasto na łup janczarom, wynagradzając tym sposobem prace ich przy zdobyciu Kamieńca.“

Magistrat zwołał radę i przedsiębrał środki obrony; dla zaradzenia niedostatkowi pieniędzy, nałożony został podatek na domy, który wniósł 6,000 złp. *(d. n.)*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Telegramy.

Paryż 15 listopada. Dzisiejszy *Moniteur* zawiera artykuł, w którym daje objaśnienie w przedmiocie przyczyn, które wywołały wyprawę przeciw Kochinchinie, i dodaje, że Hiszpanja wzięła udział w téj wyprawie, ponieważ ma te same powody użalania się na rząd Annamu.

Madryt 13 listopada. Według dziennika *Iberia*, p. Olozaga prezydować będzie na przygotowawczem posiedzeniu kortezów. — Odprawienie dwóch oddziałów floty z Kuby do Tampico i Vera Cruz, może być uważane za początek wojny i nawet prawdopodobnem jest, że kroki

— No, że się wam nie udało, to widzę; ale gdzież tamci?

— Ot! już pomału wracają, który z nich jeszcze powrócić może!

Jakoż istotnie w téj chwili wszedł boczną ulicą na rynek Bobrownicki z swoimi ludźmi i Litwą. Podbiegł zaraz starosta ku niemu;

— Panie bracie! co się to stało?

— Ot! co się stało! – odpowiedział miecznik spokojnie, a nawet z lekkim uśmiechem, — brat WMPana trochę jest niecierpliwy, a to nieosobliwy przymiot na wodza. Nie potrzeba nam było téj bitwy.....

— Przez Pana Boga żywego, — mówił prędko starosta, — powiedzże mi waszmość wyraźnie, co jest. Że Weissenfeld przeszedł, wiem już; ale wielkąż wam zadał klęskę?

— Eh! — rzecze miecznik, — o klęsce ani tu mowy. Ot! moi ludzie! ale bez strat pewnie się nie obejdzie.....

Odetchnął trochę starosta, wszakże znów spytał:

— Gdzież jest Michał? może poszedł w pogoń. I jabym za nim poleciał.....

— Ale gdzietam! Byłbym i ja to potrafił, ale pan Michał już wraca.....

— Wraca już? ha! to niema co robić, — odpowiedział starosta i zaraz zsiadł z konia. Zsiadł także i Bobrownicki, ale ten mówił, oglądając się niespokojnie po rynku:

— Nie wiem jednak, co się tam stało z piechotą?.....

Wszakże ledwie tych słów domówił, wpada pisarz na koniu spienionym, nie wita się z nikim, tylko pyta z wrzącą niecierpliwością:

— A co się tam stało z piechotą? gdzie kozacy? czy nie wrócili?

— Nie wiemy.

— Ej! panie bracie! a gdzie to pamięć waszmości! — zawołał pisarz, na nowo spiął konia i pędem wyleciał na wzgórek. Spojrzał ztamtąd na ów gościniec, patrzał przez chwilę, — poczem natychmiast odkomenderował dwie chorągwie pancerne i posłał je Pepłowskiemu na sukurs. Sam zziajany i umęczony, jakby wychodził z łaźni, wrócił nazad ku miecznikowi i bratu i także zeskoczył z konia.

— Patrzajże mój Michasiu, — rzecze do niego starosta, — co to za wypadek fatalny! Ja pędzę przez dzień i noc.....

— Wszystko nic! wszystko nic, — odpowiedział mu pisarz, — strat niema, wstydu niema, owszem nawet okażą się znaczne korzyści. Ale śmierci mojego kochanego Karola ja nie odpłaczę przez całe życie!

— Wapowski zginął? — zawołali razem starosta i Bobrownicki.

Pisarz milczał, tylko dwie łzy gorące spłynęły po jego licu. Poczem uderzył się w piersi i rzekł:

— *Mea culpa*! *Omen* było wyraźne..... Ale co to! czy mógłem ja na to uważać? czyż to jest rzecz chrześćjańskiego rycerza wierzyć gusłom i przepowiedniom?

To rzekłszy, umilkł patrząc nieruchomemi oczyma w ziemię. Drudzy także milczeli. — Tylko rotmistrz spoglądał z pod oka na niego, wąs kręcił, poruszał głową i zrazu zdało się, jakby chciał pisarzowi czynić o Wapowskiego wyrzuty; widząc wszakże jego żal taki szczery, pocieszył go jeszcze i rzekł:

(Dalszy ciąg nastąpi).

nieprzyjacielskie na wielką skalę zostaną rozpoczęte.

Marszałek Concha został mianowany prezesem senatu. *(Neue Pr. Ztg.)*

A N G L J A.

Londyn 14 listopada. Czytamy w *Court Journal.* Według wszelkiego podobieństwa, dwór jak zwykle przed Bożem Narodzeniem, uda się do Osborne. W takim razie Jéj Kr. Mość ze swoją rodziną pod koniec b. m. opuści Windsor castle, dwa lub trzy tygodnie zabawi nad brzegiem morza, a na Boże Narodzenie i Nowy rok powróci do Windsor.

— Rocznica setna urodzin poety Burns, ma być nawet w Londynie uroczyście obchodzoną. *(Preussischer St. Anzeiger).*

F R A N C J A.

Paryż 14 Listopada. Pan de Paiva oczekiwany jest w tych dniach w Paryżu. Zdaje się że stosunki między dwoma narodami czasowo przynajmniéj przybiorą charakter niejakiéj oziębłości, wskutku mowy króla portugalskiego, sądzimy jednak że bardzo przesadzone są obawy które wzbudziła chwilowa wieść że okręty *Donauwerth* i *Austerlitz* otrzymają rozkaz udania się znowu na morze. Te dwa statki należą do eskadry ewolucyjnéj na morzu Środziemnem, przeto admirał Lavaud musiał oddać dowództwo ich kontr-admirałowi Jehenne i jak słychać przybędzie do Paryża.

Pan Thouvenel oczekiwany jest w przyszłą sobotę w stolicy.

Sułtan z Anjouan zaproponował poddanie się protektoratowi Francji. Ta propozycja jeśliby została przyjętą, dałaby nam wielką przewagę nad grupą wysp Komor w północnéj stronie kanału Mozambik. Wiadomo że posiadamy już na tych wodach Majottę. Wyspa Aujouan jest nader żyzna i ma trzydzieści tysięcy mieszkańców, po największéj części mahometan.

Ciągle mówią że missja barona Laroncière le Nourry, ma na celu projekt wspólnéj wyprawy przeciw korsarzom z Riff. W każdym razie podróż tego officera naszéj marynarki, sprowadzi niewątpliwie ściślejsze jeszcze węzły przyjaznych stosunków między Prussami i rządem Cesarskim.

Pan Adolf Barrot ambassador francuzki w Hiszpanji, który zostawił po sobie wiele miłych wspomnień w Bruxelli, gdzie także przez długi czas był on ministrem francuzkim, oczekiwany jest jutro w Compiègne, gdzie zaproszony jest na śniadanie u Cesarstwa Ichmość.

Rozporządzenie nakazujące zamykanie wszystkich miejsc publicznych w okręgu milowym paryzkim o godzinie jedenastéj i otwierania ich dopiero o godzinie 6téj z rana, wywołało niejakie reklamacje i przyjęte zostało z niechęcią przez klassę robotniczą.

Co do wcielenia nowego pasa w okręg akcyzy, zapewniają że środek ten zostanie wprowadzony w wykonanie częściami. Lasek bululoński i rogatka de l'Etoile, te cyrkuły gdzie zbytek i rozrywki niejako główniejszą grają rolę niż handel, zostaną najprzód wcielone do okręgu stolicy. Tymczasem zaś rząd wynajdzie zapewnie środki rozstrzygnięcia trudności jakie to zadanie przedstawia, co się tyczy miejscowości głównie handlem trudniących się, a które ciężko zostałyby dotknięte wcieleniem gdyby to zaskoczyło je nie dość przygotowanemi. *(Indépendance Belge).*

I N D J E.

Kalkutta 6 października. Mało mamy do doniesienia dzisiejszą pocztą. Wypadki wojskowe ostatnich dwoch tygodni mało są ważne, a przytem musiał nas już w tym względzie uprzedzić korrespondent z Bombay. Z niecierpliwością oczekują tu rozpoczęcia kampanji zimowéj. Posiłki z Anglji częścią już przybyły, częścią oczekiwane są co chwila. Liczba tego nowego wojska wynosi około 17,000 ludzi. Według listów z Allahabad, lord Clyde (sir Colin Campbell) miał opuścić to miasto w pierwszym tygodniu bieżącego miesiąca, udając się do Lucknow, a za jego przybyciem operacje rozpoczną się natychmiast.

Nie pamiętamy, czyśmy w ostatnim liście mówili o pogłosce w przedmiocie odstępstwa Dżung Bohadora, przywódcy gorkasów, bo wtenczas już nie wierzyliśmy wcale tym wieściom, nie mającym w żadnym względzie cechy prawdopodobieństwa. Dziś możemy donieść, że najmniejsza nawet wskazówka nie potwierdziła dotąd téj pogłoski, puszczonéj zapewne w obieg przez jaką szaloną głowę indyjską. Katastrofa zbuntowanych pułków w Mooltan, sprawiła tu najboleśniejsze wrażenie i zarazem była ona ostrzeżeniem dla rządu. Zrzekł on się w skutku tego zupełnie uzbrojenia na nowo pułków krajowych, które nie wzięły udziału w powstaniu. Zabierano się właśnie uzbroić pułk 33, ale już otrzymano odwrotny rozkaz; wprawdzie dotąd mówią tylko o odroczeniu tego rozporządzenia. ale sądzimy, że to będzie zupełnie stanowczem. Resztą sypoje wolni czy jeńcy, okazują ciągle to samo usposobienie nienawiści i niekarności, któremi się odznaczali od początku powstania; ze wszystkich punktów codziennie przybywają dowody tego co tu mówimy. Kilka dni temu w Allahabad jeden z sypojów, który należał do powstania i został pod sąd oddany, podczas gdy urzędnik sądowy badał go, ośmielił się plunąć w twarz sędziego, który wzburzony do najwyższego stopnia, położył go trupem wystrzałem z rewolweru. Tak smutne sceny dziś są częste, a na nieszczęście europejczycy nie chcą dawać przykładów umiarkowania.

Smiano się tu bardzo z nowéj pogłoski, podanéj przez korrespondenta paryzkiego dziennika *Bombay Times*. Korrespondent ten napisał, że sześciu officerów inżenjerji francuzkiéj popłynęło do Indji, w celu ofiarowania swoich usług powstańcom. Gdyby ta wiadomość była prawdziwą, a mamy wszelkie powody sądzenia że tak nie jest, byłby to tylko dowód, że ci panowie nie znają wcale charakteru tatejszego powstania. Bardzo błędne jest mniemanie, że powstańcy są tylko zaciętemi nieprzyjaciołmi anglików i ich tylko, jako obcych panów nad sobą, nienawidzą; wymordowali oni wszystkich francuzów, niemców i portugalczyków, i tak samo zamordowaliby każdego europejczyka czy amerykanina, byle chrześcjanina, któryby przyszedł do nich.

Oczekujemy tu ciągle proklamacji, ogłaszającéj zmianę rządu w Indjach. Według listów z Bombay, lord Elphistone powrócił do tego miasta w d. 20 września i nazajutrz zwołał radę. Domyślają się, że na tem posiedzeniu zakommunikowaną została radzie proklamacja w mowie będąca. Zostanie ona, jak mówią, ogłoszona jednocześnie we wszystkich prezydentostwach i gminach. Kupcy europejscy czynią wielkie przygotowania do uroczystego obchodzenia tego wypadku. Władze ze swojéj strony nie pozostają w tyle. W ośm dni po ogłoszeniu, będzie wielka illuminacja, po niéj znów sztuczne ognie spalone będą we wszystkich głównych stacjach państwa indyjskiégo, nakoniec świetne bale urzędowe dane będą w Kalkucie, Madras, Lahorze i Allahabad.

— *Triester Zeitung* z dnia 10go listopada donosi:

Paropływ Lloyda, *Anima*, który wczoraj po 123 godzinach żeglugi przybył tu z Alexandrji, przywiózł wiadomości z Kalkuty do 8 październikа, z Bombay do 9 t. m., a z Hong-Kong do 28 września. Pierwsze zawierają rozmaite szczegóły o wiadomych już poprzednio bitwach, w których anglicy odnieśli zwycięztwo. Ale właściwa kampanja w Oude jeszcze się nie rozpoczęła i sir Hope Grant znajduje się dotąd w Allahabad i naradza się z lordem Clyde względem rozmaitych szczegółów planu operacji. Naczelny wódz po drodze do Lucknow, przybył do Cawnpore. Tantia Topi po klęsce jaką mu zadał jenerał Mitchell, zrabował i spalił Serondże i zapewne cofnie się do Cheaburo. Nizam stracił swego jedynego syna, dziedzica Dekanu.

Lord Elgin czeka dotąd w Szangai na przybycie kommissarzy chińskich, którzy mają uregulować taryffę. Gazeta pekińska z dnia 17 sierpnia, doniosła już o nominacji tych kommissarzy, a nawet ich wyjeździe z Pekinu, po uroczystéj audjencji pożegnalnéj, którą mieli u Cesarza, wkrótce zatem powinniby przybyć. Jednakże ta urzędowa gazeta pekińska, ciągle jeszcze mówi tonem lekceważenia o barbarzyńcach europejskich, którzy poważyli się posunąć aż po Tien Tsing i przez groźby Kwey Eange i Hwasuna zostali skłonieni do odwrotu. Dziennik ten zawiera także mniéj więcéj surowe wyroki, wydane przeciw Tsan, jeneralnemu gubernatorowi Peczeli i innym cywilnym i wojskowym urzędnikom, którzy okazali brak zręczności albo męztwa, kiedy siły barbarzyńców zajęły twierdze Taku i posunęły się aż do Tien Tsing.

Według urzędowych wykazów, ogłoszonych przez poselstwo Cesarsko-Rossyjskie w Pekinie, ludność państwa chińskiego wynosiła w roku 1842 414,866,994, a w roku 1849 415 miljonów dusz, od tego czasu atoli, wojna z powstańcami musiała znacznie zmniejszyć tę liczbę. *(Pr. St. Anz)*

— Z jednéj korrespondencji gazety *Presse*, datowanéj z obozu pod Turan 18 września, pokazuje się, że francuzi może ciężkie klęski poniosą przez bierny odpór kochinchińczyków, bo w obozie Yu-Un-Kan umarło w ciągu kilku dni 102ch francuzów na jakąś epidemiczną słabość, która dotykała chorych na jakąkolwiek inną słabość. Francuzi obozują obecnie pod miastem Turan i przygotowują się pomaszerować przeciw stolicy Hue-Fo, jak tylko przybędzie jazda hiszpańska. To miasto jest najważniejszą twierdzą w całych Indjach wschodnich. Broni go fossa długa na 12 werst, a szeroka na 50 łokci. Wały jego mają przeszło trzydzieści łokci wysokości i mogą pomieścić 1500 dział, które poustawiane są w pozycji, bo przed rokiem 1821 już inżenierowie francuzcy ulali dla króla Goa-Locg 2500 dział; oni także wybudowali koszary w Hue i obwarowali port. Nateraz wojsko wyprawy obozuje pod palącem słońcem, które niekiedy ulewny deszcz na niejaki czas przyciemnia. Żołnierze nasi śpią na gołéj twardéj ziemi, w towarzystwie miljonów mrówek, much i innych owadów, które daleko bardziéj im dokuczają niż kochinchińczycy. Całą ich żywność składają zapasy okrętów i liczne ptastwo, którego mnóstwo pada pod strzałami nie mających wiele innego zajęcia żołnierzy. *(Neue Preussische Zeitung.)*

P R U S S Y.

Berlin 13 Listopada. Wybory pierwszego stopnia dla odnowienia drugiéj izby, odbyły się wczoraj w Berlinie i w całych Prussach. Miasto Berlin co do wyborów, podzielone jest na cztery okręgi, z których pierwszy mianuje trzech reprezentantów a trzy inne po dwóch, razem dziewięciu.

Wiadomo że nasz system wyborczy oparty jest na głosowaniu powszechuem, tak uregulowanem, że wyborcy pierwszego stopnia podzieleni są na trzy klassy stósownie do wysokości podatków. Każda klassa głosuje osobno, a to dla tego żeby klassa najmniéj opodatkowanych naturalnie najliczniejsza, nie przegłosowała dwóch innych. Wybory odbywają się w dwóch stopniach.

Ostateczne wybory w których wybrani wczoraj wyborcy głosować będą na wybór reprezentantów, naznaczone są na dzień 23ci b. m.

Berlin wybierał wczoraj 1529 wyborców drugiego stopnia. Gorliwość mających prawo głosować, była daleko wyraźniejszą niż kiedykolwiek. Publiczność zaczęła znowu wierzyć w rzeczywistą praktykę reguł konstytucyjnych.

Odcienia liberalne, to jest konstytucyjny, demokratyczny i umiarkowany, wszędzie postępowały zgodnie. Dla tego w niezmiernéj większości sekcji, rezultat był bardzo pomyślny. Można więcéj niż kiedykolwiek przepowiedzieć, że ostatnie wybory w Berlinie będą nowym dowodem oświadczenia się narodu za systemem liberalnym i za rządem xięcia rejenta.

Dowiadujemy się, że hr. Pourtalès o którego przybyciu do Berlina niektóre dzienniki doniosły już przed kilku dniami, dziś dopiero rzeczywiście przyjechał i stanął w *Hotel du Nord* pod lipami. Powszechnie głoszą że hr. Pourtalès przeznaczony jest na posadę dyplomatyczną do Wiednia, ale dotąd nie ma urzędowéj decyzji w tym względzie.

Wiadomość rozgłoszona przez niektóre dzienniki że *Preussisches Wochenblatt* ma się wkrótce zmienić w pismo codzienne, jest przynajmniéj zawczesną, jeśli nie zupełnie mylną.

Z powodu wyborów pierwszego stopnia, wszystkie interessa wczoraj spoczywały. Poczta nawet była zamkniętą, równie jak giełda. Żaden dziennik wieczorny nie wyszedł. Dziś zaraz wyborcy mają się ukonstytuować w rozmaitych okręgach.

Xiąże rejent zaprzestał pełnić obowiązki gubernatora wojennego prowincji Renu i Westfalji, ale gubernatorstwo wojenne tych prowincji nie przestaje figurować w rubrykach urzędowych. *(I. B.)*

T U R C J A.

Presse d'Orient podaje obszerny opis szczegółów tragicznéj śmierci Ali-Galib-paszy, z którego tu treść wypisujemy.

Ali-Galib-pasza zięć sułtana, w towarzystwie Halky-beja swego Kiaja, wyjechał z swego pałacu w Balta-Liman, na obiad wiejski, przyrządzony dla kilku przyjaciół w Kestane-Seitun w dolinie Róż, za Bujuk-Dere. Na miejsce udał się pasza powozem, a kaik jego o trzech parach wioseł stanął przy wybrzeżu Bujuk-Dere. Wieczór spędzono wesoło; około w pół do dziewiątéj, pasza udał się z powrotem do domu. Przybywszy na wybrzeże, wysiadł z powozu i udał się ku kaikowi. Po drodze spotkał znajomego francuza, który mu powiedział: Wasza Cześć lepiéj uczynisz jeśli się

ldasz w powozie do domu, noc jest zimna.

— Nic to nie szkodzi, odrzekł pasza, mam na lobie ciepłe futro.

Kaik płynął szybko pod wiosłami trzech dzielnych turków. Na wysokości Kalender, usłyszano głuchy odgłos statku parowego szybko płynącego i wnet postrzeżono parowiec z trzema latarniami zawieszonemi na masztach. Statek ten płynący z wyspy Xiążęcéj do Terapji właśnie zwrócił się ku brzegowi. Czy pasza obawiając się żeby nie musiał za bardzo cofnąć się na mieliznę, wydał takie rozkazy, czy też wioślarze przez zwykłe zbyteczną śmiałość sami powzięli tę myśl, dość że kaik wziął taki kierunek żeby posunąć się szybko przed parołpywem w poprzek linji jego biegu i wydostać się na szerogą wodę.

Manewr ten został wykonany tak że kaik przebiegł przed parołpywem bez uderzenia, ale wskutku wysilenia wioślarzy dwie pierwsze pary wiosel strzaskały się, a ostatnie nie były dostateczne do utrzymania dalej kierunku lekkiego statku i ruch wody spowodowany kołami statku, przyciągnął go i koło parowca zgruchotało przód kaiku.

Kapitan parostatku *Helen Faucett* wcześnie widząc niebezpieczeństwo, kazał odwrócić ruch machiny i to pozwoliło kaikowi przebiedz przed dziobem statku bez uderzenia się, ale nie mogło odwrócić następnego nieszczęścia.

Krzyki rozpaczy rozbitków rozległy się na wszystkie strony. Służba kaiku rzuciła się w tył statku aby go w tém miejscu przeważyć i przez podniesienie zgruchotanego przodu, wstrzymać ile można wciskanie się wody, ale wzburzenie wałów zapełniających smugę którą tworzył za sobą parołpyw, zniweczyło i to wysilenie. Przy brzegu było kilka łodzi, ale ani jednego wioślarza, i nim zwołano ich z pobliskiéj wioski, kaik napełniony wodą zatonął.

Ali-Galib nie stracił przytomności do ostatniéj chwili. Kto z was umie dobrze pływać zawołał na swoich ludzi.—Ja, odpowiedział jeden z wioślarzy,—I podejmiesz się dopłynąć ze mną szczęśliwie do brzegu.—Mam nadzieję. Pasza odpasał pałasz i zrzucił ciężki paltot który miał na sobie, żeby mu nie przeszkadzał w pływaniu. Już też i łódź spuszczona z parołpywu puściła się na ratunek tonących, ale już wszyscy z krzykiem rozpaczy zanurzyli się przyczepieni do jednego brzegu kaiku. Czterech tylko wypłynęło po chwili nad powierzchnią i tych łódź parowca uratowała. Pasza zapewnie w chwili zanurzenia się, pochwycił za rękę lub za szyję wioślarza, który go ofiarował się ocalić i sparaliżowawszy jego poruszenia, był jego i swojéj zguby przyczyną.

Cztery dni już policja i urząd marynarki odbywają poszukiwania w miejscu katastrofy, zarzucano sieci, nurki zapuszczali się kilkakrotnie, ale ciała Ali-Ghalib-paszy nieznaleziono dotąd. Rodzina nieszczęśliwego ofiarowała 50,000 fr. temu kto wynajdzie jego zwłoki. Sułtan raraz w nocy tego wypadku został zawiadomiony o śmierci swego zięcia. *(Indep. Belge.)*

Gawędka popularno-naukowa.

(Ciąg dalszy.)

(Patrz Ner Kroniki 306.)

Wynalazek p. Allan. Próby odbywane w obec Cesarza francuzkiego. Zupełne powodzenie. Zamiar nabycia tego wynalazku na ogólną własność. Nowy sposób odlewania gipsu, trwałość i taniość tych wyrobów. Zalety nowéj metody odlewów gipsowych, naśladowanie kamienia ciosowego z rzeźbami. Taniość téj roboty i użytki jéj dla budownictwa. Apparat ostrzegający na statkach parowych. Zaopatrzenie okien przeciw wciskaniu się wilgoci Nowe problematyczne metale, użytek ich połączeń w fotografji. Nadzieje w przedmiocie chromofotografji. Dotychczasowe trudności téj gałęzi fotografji. Stosunek szybkości dzisiejszych operacji fotograficznych i pierwotnych prób Daguerra.

Najświeższe wiadomości w tym względzie, mamy w rapporcie z Paryża z dnia 20go kwietnia zeszłego roku, o próbach czynionych tamże w obecności Cesarza.

Europa, mówi ten rapport, wkrótce może zawdzięczać będzie Cesarzowi francuzkiemu, doprowadzenie do powszechnego użytku wielkiego odkrycia, które siłę pary, tak coraz bardziéj kosztowną i tak ważne materjały konsumującą, w zupełności zastąpi. Inżenjer szkocki nazwiskiem Thomas Allan z Edymburga, od wielu lat zajmował się myślą usunięcia niebezpieczeństw, wynikających z siły wybuchającéj kotłów parowych, przez zastąpienie pary siłą elektryczności. Powodzenie podobnego usiłowania, przez samą oszczędność, wynikająca z usunięcia potrzeby materjału opałowego w lokomotywach i na statkach parowych, wprowadziłoby stanowczą reformę w służbie kolei żelaznych i żeglugi parowéj. Chociaż p. Allan oddawna już zadanie swoje w najpomyślniejszym sposobie rozwiązał, kolosalność jego odkrycia znalazła nawet w Anglji tak wielu wątpiących i przeciwników, że już zdawało mu się, iż mu przeznaczono podzielić los sir Jakóba Watt, bo to bardzo często się zdarzało i zdarza, że właściwy wynalazca nie korzysta z owoców swego wynalazku. Na szczęście, przypadkiem p. Allan poznał się z p. Forbes Campbell, który w owym czasie, kiedy dzisiejszy Cesarz Napoleon, jeszcze mieszkał w Anglji, miał sposobność oddać mu ważne przysługi. Cesarz Napoleon, który w najwyższym stopniu posiada to, co francuzi nazywają *le souvenir de la reconnaissance*, okazywał zawsze panu Forbes Campbell, że go uważa jako dawnego wiernego przyjaciela. Licząc na to, p. F. Campbell udał się umyślnie do Francji, aby odkrycie swego ziomka pana Allan, przedstawić Cesarzowi. W 48 godzin po widzeniu się pana Campbell z Cesarzem i przedłożeniu opisu wynalazku szkockiego inżenjera, mianowaną została kommissja, któréj członków sam Cesarz wybrał, zalecając, aby w ciągu ośmiu dni złożyli rapport względem przedstawionego im projektu. Prezesem téj kommissji był znakomity jenerał artyllerji Morine, dyrektor kouserwatorjum *des arts et metiers* w Paryżu i w tym zakładzie odbywały się próby z wynalazkiem pana Allan. W tym celu wynalazca najął lokomotywę zbudowaną w Edymburgu, do któréj w miejsce machiny parowéj, zastosowano baterję elektryczną. Pierwsze doświadczenie odbywano z zwyczajnym stosem Volty, następnie użyto baterji, w któréj zynk zastąpiony został żelazem. To ostatnie zastosowanie oszczędzi niezmiernie wiele kosztu operacji elektrycznéj, ponieważ siła jednego konia w lokomotywie lub statku, zaledwie dwa grosze na milę kosztować będzie. Powodzenie doświadczeń tych przewyższyło wszelkie oczekiwania. Kommissja jednozgodnie i z największym zapałem uznała jego nadzwyczajne zalety. Podpułkownik Favé, były professor szkoły politechnicznéj, a obecnie officer ordynansowy świty cesarskiéj, zredagował rapport kommissji, w skutku którego Cesarz objawił życzenie, aby w jego i Cesarzowéj obecności, powtórzono w Tuileries ostatnie decydujące próby. Obszerna galerja stykająca się z gabinetem, w którym Cesarz zwykł pracować, została przygotowaną odpowiednio i w dniu 9 kwietnia 1857 roku, Cesarz przez dwie godziny sam kierował doświadczeniami, aby krok za krokiem sprawdzać wnioski rapportu podpułkownika Favé. Głębokie studja w matematyce i mechanice, któremi się Cesarz Napoleon w młodości swojéj zajmował, dozwoliły mu utworzyć sobie własny kompetentny sąd o wynalazku p. Allan. I Cesarz podzielił w zupełności zapał kommissji dla odkrycia pana Allan, które uczeni znawcy uznają za jedno z najważniejszych w naszym wieku, chociaż wiek ten nie ubogi w nadzwyczajne postępy naukowe i przemysłowe. Słychać, że Cesarz zamierza odkupić od pana Allan jego wynalazek, za znaczną summę renty dożywotnéj i potem odkrycie to oddać w posiadanie całemu światu ucywilizowanemu, aby poszło na pożytek wszystkich narodów. Piękna to myśl, godna wielkiego monarchy.

Tym sposobem elektryczność, która już od kilku lat stała się najwierniejszym posłańcem, co lotem błyskawicy, nie wstrzymany górami ani morzami, przenosi nasze myśli z jednego krańca świata na drugi, wkrótce i nas samych i majątki nasze, i to wszystko co między ludźmi stanowi nieustanny ruch wzajemnéj zamiany, przenosić będzie z szybkością i łatwością, z jaką dziś pośługuje nam w tym względzie para, a z większem bezpieczeństwem i mniejszym kosztem.

Wszystko, cokolwiek przez oszczędzenie kosztów ułatwi nam uzyskanie tego co potrzebne, użyteczne, a nawet choćby zbytkowne, jeśli przez wymagania czasu i mody, niestety zbyt odtąd potężnie rozszerzającéj swoją władzę na wszystkie stany, wnikło w życie i stało się prawie konieczną potrzebą, wszystko co przez podanie artystom łatwiejszego sposobu wykonywania swego dzieła, albo taniego materjału do upowszechnienia dzieł sztuki, podaje ogółowi sposobność korzystania z jéj wdzięku i dobroczynnego na moralność wpływu,—wszystko to, mówimy, zasługuje na wdzięczne przyjęcie i upowszechnienie.

Widzieliśmy w jednéj z poprzednich gawędek jak dzielnym środkiem szerzenia dobrego smaku w sztuce, jest upowszechnienie kopji arcydzieł rzeźby, drogą elektro-chemicznego strącania miedzi i srebrzenia lub złocenia, i otrzymywania w ten sposób najwierniejszych kopji. Cement, jako materjał do taniego, a niepożytego wiekami odlewu posągów i rzeźb, niepoślednią na téj drodze kładzie zasługę. Obecnie mamy nowe tego rodzaju odkrycie pana Felixa Abate z Neapolu, zakommunikowane Akademji nauk w Paryżu, na jéj ostatniem posiedzeniu.

Jest to sposób odlewania i formowania gipsu, tak, żeby odlewy i odciski z niego nabierały trwałości i niezmienności marmuru. Umieszcza on mączkę gipsową, pozbawioną wody krystallicznéj, przez stosowne wypalenie, w wielkich bębnach walcowatych, obracających się poziomo około osi, i daje tym bębnom kommunikację z kotłem parowym (generator). Tym sposobem gips w bardzo krótkim czasie pochłania potrzebną ilość wody, któréj miarę można najściśléj za pomocą wagi regulować. Gipsem tak przyrządzonym, a zachowującym ciągle stan najdelikatniejszego proszku, tak, że zupełnie ukrywa obecność wody, napełnia on formy odpowiednio urządzone i poddaje działaniu potężnéj prassy hydraulicznéj. Po kilku chwilach, operacja jest skończona i rozebrawszy formę, znajdujemy wyrób gotowy do użycia. Manipulacja ta jest bardzo łatwa i oszczędna, cena fabrykacji prawie nie przewyższa ceny materjału, który jak wiadomo, bardzo jest stosunkowo tani.

Gips w ten sposób preparowany, posiada w najwyższym stopniu ściśliwość i trwałość i daje się polerować jak marmur. Najdelikatniejsze płaskorzeźby, najsubtelniéj wypracowane medale, kopjują się tu z najwyższą dokładnością oryginałów; nakoniec, trzech-letnie doświadczenie dowiodło, iż wszelkie przedmioty wyrobione tym sposobem, nie ulegają żadnym zmianom w obec wpływów atmosferycznych najniekorzystniejszych będzie więc to sposób bardzo dogodny do wyrobów, mających zostawać na otwartem powietrzu, równie jak do artykułów wewnętrznéj ozdoby naszych mieszkań.

Nic nie przeszkadza zastosowaniu do téj metody odlewów gipsowych, nowego sposobu marmurkowania i tym sposobem będziemy mogli naśladować i zastąpić wszelkie rodzaje kosztownych marmurów.

Nakoniec p. Abbaté proponuje wyrabianie tym sposobem sztucznego ciosowego kamienia, twardszego, czystszego i piękniejszego, niż prawdziwy kamień ciosowy. Przyozdobiony w saméj robocie wyciskami rzeźb i innych ornamentów, żądanych przez budowniczego, kamień ten nadałby budynkowi powierzchowność niezwykłego bogactwa, zmniejszając zarazem niezmiernie czas potrzebny na robotę sztukatorską lub kamieniarską i koszta jakie jedna lub druga za sobą pociąga.

W obliczeniach p. Abbaté, który wynalazek swój ubezpieczył patentami otrzymanemi w kilku państwach, ten sztuczny kamień przy różnych robotach ornamentacyjnych, nie kosztowałby więcéj jak piątą albo szóstą część tego, co kosztuje kamień piaskowy w najlepszym gatunku, i dla tego liczy on wiele na korzyści, jakie przemysł, sztuki piękne i architektura, mogą odnieść z wymyślonego przez niego sposobu.

Jednym z najużyteczniejszych wynalazków dla żeglugi parowéj, a nawet żaglowéj, jest przyrząd wynaleziony przez p. Lethuiller-Penel, z Rouen, inżenjera, wynalazcę wskazownika magnetycznego poziomu wody w kotłach parowych. Apparat o którym mówimy, próbowany był z wielkiem powodzeniem w Cherbourgu, na statkach rządowych *Antilope* i *Biche*. Jest to przyrząd o czterech piszczałkach parowych, którego celem jest, żeby statek parowy w czasie ciemności lub mgły, mógł dawać znać o swojéj obecności, za pomocą przeciągłego i niezmiernie silnego świstu. Kiedy cztery gwizdawki działają razem, siłą całéj pary, sprawiają one świst prawie ogłuszający, można się zatem spodziewać, że na morzu da się słyszeć w takiéj odległości, iż inne statki znajdujące się niedaleko, będą ostrzeżone i przy pomocy wzajemnych sygnałów głośnych i świetlnych, będą mogły uniknąć tych nieszczęśliwych spotkań i gwałtownych uderzeń, które już tyle statków, a co gorsza, tyle ludzi, pogrążyły na dnie morza. Wynalazek ten zasługuje na najstaranniejsze wypróbowanie, doprowadzenie do najwyższéj potęgi i zastosowanie obowiązujące do wszystkich

statków parowych, które najwięcéj z powodu swojéj siły i prędkości, bywają przyczyną nieszczęśliwych uderzeń, tym sposobem, jak powiedzieliśmy wyżéj, i żaglowe statki skorzystają pod względem swego bezpieczeństwa z tego pięknego wynalazku.

W Munich wydany został pięcio-letni patent wyłączenia, na ciekawy i użyteczny wynalazek, mający związek z budownictwem i wartoby zająć się doświadczeniami w tym przedmiocie. Zabezpiecza on okna od wciskania się wilgoci w najmniejszéj nawet ilości i zapobiega tym sposobem zarodom niejednéj słabości, mianowicie reumatyzmów, powstających niemal wyłącznie z wilgoci, wciskającéj się przez okna do ścian mieszkania. Zastosowanie tego wynalazku, zapobiega także w mieszkaniach niezdrowemu zaduchowi zgnilizny, pochodzącemu także z wilgoci przeciskającéj się z zewnątrz przez szyby okien.

W Wrocławiu próbowano okna tym patentowanym sposobem urządzone, za pomocą sikawki od ognia, która z zewnątrz silny strumień wody rzucała na ramy i szyby i pomimo nieoszczędzania siły, ani jedna kropla nie przecisnęła się wewnątrz. Rząd badeński polecił zaprowadzić takie urządzenie okien, we wszystkich budynkach nowo-wznoszących się w całem państwie i wszędzie gdzieby okazała się potrzeba naprawy starych okien, nie wolno je inaczéj, jak na ten nowo patentowany sposób przerabiać. Towarzystwo przemysłowców w Wrocławiu, nabyło tajemnicę tego urządzania okien i za 8 talarów, udziela każdemu życzącemu korzystać z tego wynalazku, wiadomości o wszystkich szczegółach.

Ważny ten wynalazek ma jeszcze tę zaletę, że urządzone w ten sposób okno, zaledwie nieco więcéj kosztuje od zwyczajnego; wartoby zatem, żeby nasi budowniczowie postarali się obznajomić z tem urządzeniem i wprowadzić je w powszechne użycie.

Chemja nie próżnuje; sir John Herschel, prezes sekcji chemicznéj *Towarzystwa angielskiego dla postępu nauk*, pisze do redaktora *Photographic News*, o nowym przypuszczanym przez siebie metalu *Junonium*, o którym pierwszą wzmiankę czytaliśmy w sprawozdaniu z posiedzenia wymienionego wyżéj Towarzystwa w Leeds. Z listu tego datowanego w Colingwood 13 października r. b. przytoczymy następujący ustęp.

Przy liście tym dołączam próbkę papieru fotograficznego, przyrządzonego za pomocą roztworu, w którym obok saletranu srebra, znajduje się *junonium*; inne także próbki przyrządzone z wodojodanami i wodochromianami potażu, z dwu-arsenjanem potażu, arsenjanem sody i z samym saletranem srebra. Wszystkie te próbki były wystawione razem na działanie światła, na połowie swojéj powierzchni przez sześćdziesiąt sekund przy pochmurnem zupełnie niebie. Ujrzycie tu panowie niezmierną różnicę w skutkach działania światła na papierze z junonjanem potasu i na papierze z arsenjanami. Nie opisałem jeszcze tego metalu, chociaż otrzymałem go w odosobnionym stanie zupełnie dokładnie. Proponuję nazwać go *junonem*, jest to pierwszy z gruppy metali, nad któremi obecnie z największą gorliwością pracuję, a dla których proponuję imiona: Junonium, Westium, Neptunium, Astreum, Hebeium i skoro tylko cechy, któremi one różnią się między sobą, według mego zdania zostaną stanowczo niewątpliwie oznaczone, nie zaniedbam udzielić panu późniéj dokładniejszych objaśnień pod tym względem.

Pan Crookes, redaktor *Photographic News*, dodaje: Czułość junonjanu sody jest tak wielka, że podczas gdy papier przyrządzony z saletranem srebra sinym, nie pokazuje jeszcze żadnego działania światła, papier z junonjanem sody nabiera już barwy mocno czekoladowéj. Otrzymaliśmy próbkę téj soli i zajmiemy się dochodzeniem, jaki wpływ wywrzéć na nią może działanie widma słonecznego, to jest światła słonecznego, rozłożonego za pomocą pryzmatu na siedm kolorów. Może też nadzwyczajna czułość téj soli, posłuży do osiągnienia tak pożądanych obrazów fotograficznych, przedstawiających naturalne kolory przedmiotów.

Wiemy, że usiłowania na téj drodze nie są bezskutecznemi, że pp. Becquerel i Niepce de St. Victor, otrzymali już na stosownie przygotowanych blaszkach, kolory widma słonecznego i lalki porcelanowéj, jaskrawo malowanéj, ale dotąd niestety, są to obrazy nie do widzenia, bo skoro tylko padnie na nie światło, natychmiast ciemnieją zupełnie, pozostaje zatem jeszcze utrwalenie ich, czyli przerwanie dalszego działania na nie światła, co i przy daguerotypach i przy fotografji na szkle i papierze, długo było zadaniem do rozwiązania, ale nakoniec zostało rozwiązanem; dla czegóżbyśmy zatem nie mieli spodziewać się podobnie szczęśliwego rozwiązania tego ostatniego zadania, jakie jeszcze pozostaje pp. Becquerel i Niepce de St. Victor.

Drugą słabą stroną manipulacji dwóch wymienionych niezmordowanych pracowników w nauce heljografji, jest to, że dla otrzymania kolorowych, chociaż tak łatwo niknących obrazów, potrzeba kilku godzin wystawienia przyrządzonych blaszek na działanie promieni kolorowych, ale i tu mamy przykład poprzedni, dający nam zupełną otuchę.

Pierwszy portret, który sam Daguerre zdejmował, był portretem nieboszczyka króla Ludwika-Filipa, który na balkonie Luwru w południe, przy największem operowaniu słońca, zadrzemał. Daguerre potrzebował 17 minut czasu, aby portret śpiącego króla pochwycić na blaszkę jodowaną, a dziś jedna pięćdziesiąta część sekundy, dostateczną jest do utrwalenia na kolodjonie obrazu kuli wystrzelonéj z działa. Szybkość zatem działalności fotograficznéj dzisiejszéj, ma się do téj, jaką osiągnął Daguerre, jak 51,000 do 1. Nie potrzeba nam nawet tak wielkiego postępu, żeby nasze kolorowane fotografje stały się praktycznemi. (*d. n.*)

(*Art. n.*) Nieomyliliśmy się, ogłaszając rozpoczęcie sezonu muzyki koncertowéj. Trzecia z porządku niedziela, trzecim nas darzy koncertem i przyznać trzeba, że te trzy koncerty zachowują się względem siebie w stosunku jeometrycznym rosnącym. Jutrzejszy koncert p. Bogdanowiczównéj, zgasi niewątpliwie nawet wspomnienie tych dwóch które go poprzedziły. Daléj przed sobą mamy jeszcze inne, równie świetne nadzieje przyjemności muzycznych, które nam zapowiada przybycie do Warszawy utalentowanéj pary artystycznéj, głośnéj sławy primadonny pani Valera Gomez Wołowskiéj, z jéj małżonkiem, słynnym fortepjanistą i kompozytorem. Liczne sprawozdania zagranicznych dzienników, jednogłośnie oddają wysokie pochwały głosowi i metodzie pani Gomez Wołowskiéj, któréj rozmaite stolice i wielkie miasta Europy i Ameryki, oddały palmę znakomitego talentu. O panu Wołowskim, jako pjaniście i kompozytorze pierwszéj siły, mamy także przed oczyma liczne recenzje nader pochlebne. W przejeździe do stolicy Cesarstwa, ta dobrana para zamierza dać się słyszyć w naszem mieście. Pani Gomez Wołowska podobno, coby bardzo było pożądane u nas, zamierza wystąpić nietylko w koncertach, ale i jako artystka sceniczna w operach. Bogaty nasz repertoar nie przedstawi jéj zapewne trudności w wyborze. Wybór naszéj publiczności, który zna wszystkie znakomitości muzyczne z odgłosu dzienników zagranicznych, niecierpliwie bezwątpienia oczekiwać będzie wystąpienia nowéj primadonny.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Grabowski Maxym. hr. z Żukowa nr 625, *Karłowski* Walenty ob. z Borzysławic nr 603, *Konarzewski* Wojc. ob. z Wielgiego nr 570, *Morzkowski* Michał ob. z Bożenny nr 585, *Rupniewski* Roman obyw. z Ruszczy dolnéj nr 613, *Szeptycki* Stan. ob. z Ręcznic nr 500, *Walewski* Jul. ob. z Wrzący nr 556, *Wirjon* Jan ob. z gub. Grodzieńskiéj nr 625, *Zabłocki* Stan. ob. z Świniar nr 556, *Jundziłł* Jan radca hono. z Paryża nr 1562, *Łuszczkiewicz* Stefan doktór z Kielc nr 1064, *Piotrowski* And. ob. i *Rembieliński* Eugeni ob. z Paryża nr 414.

WYJECHALI Z WARSZAWY

Brzozowski Konrad ob. do Wylezina, *Błeszyński* Felix ob. do Młodzianowa, *Ciemniewski* Seweryn ob. do Gołotczyzny, *Dromiński* Edw. ob. do Gozd[illegible], *Dąbkowski* Ign. ob. do Kl[illegible]czkowa, *Józefowicz* Wacław ob. do Jeżowa, *Milęcki* Piotr ob. do Trąbel[illegible], *Szamowski* Wiktor ob. do Lublina, *Trzciński* Sewe[illegible] ob. do Radomia, *Wiszmo*[illegible] Konst. ob. do Kijowa, *Pietruszkiewicz* Piotr inżenier do Berlina.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ

dnia 19 Listopada 1858 roku.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			—	—	5	46
Dukaty hollenderskie nowe ważne			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			—	—	93	71
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprocz kuponu) (4%) za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprocz kuponu) (4%) za 15 rs.			14	69	—	—
Obligacje cząstkowe za 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
" " " procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			6	75	6	60
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			—	—	—	—
" " z roku 1855			—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium.			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Akcje drogi żelaznéj Warszawsko-Bydgoskiéj po rs. 100 (4%)			—	—	—	—
Akcje drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj za sztukę, praem.			—	—	—	—
Wexle z dnia 18 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	100	80	100	65
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	153	—	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	76	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	33	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	66	—	—
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	80	70	—	—
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	98	40	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. 54 4/9
od listów zastawnych kop. 24 1/2
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. —

TEATR WIELKI. Jutro: *Marco Spada.*

Do dzisiejszego Nru Kroniki, dołącza się *Przeglądu Rolniczego, Handlowego i Przemysłowego* Numer 46ty.

W Drukarni J. Ungra.— Wolno drukowac. — Warszawa dnia 8 (20) Listopada 1858.— Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*